Ner 24. Kraków, dnia 16go Grudnia 1871. Rok III.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.
(Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po 4 centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

ZDOBYCIE WĄWOZU SOMMO-SIERRA PRZEZ POLAKÓW.

W roku 1809 rozpoczął Napoleon na czele korpusu marszałka Viktora pamiętną wyprawę do Hiszpanii. Nieprzyjaciel nie śmiał nigdzie stawić czoła, małe tylko oddziały złożone po większéj części z gerylasów, usadowiwszy się w trudnych przeprawkach, niepokoiły przechodzącą armię francuzką, przy któréj znajdowała się i legia polska. Przeszedłszy góry Pyreneje, trzeba było przebyć jeszcze łańcuch gór przedzielający Kastylię od Madrytu Pomiędzy spadzistościami i niebotycznemi skałami, wąwóz Sommo-Sierra jedno tylko nastręcza przejście, które atoli Hiszpanie nieprzebytém uczynili. — A trzeba wam wiedzieć, że wąwozem nazywamy przejście pomiędzy dwiema wysokiemi górami, jakby między dwiema ścianami. Droga przez ten wąwóz wiodąca w skale prawie wykuta, prowadziła w górę dotykając cztérech zakrętów ubezpieczonych piechotą i działami zmiatających wszystko, co się tylko ukazało. Dnia 29. listopada cały korpus stanął u podnóża tych skał, — wznoszących się niby mur olbrzymiéj twierdzy. Zajęto stanowisko i pozwolono rozpalić ogniska, albowiem zimno wilgotne przejmowało na wskróś, a posiłek wojsku wielce był potrzebny. Żołnierze rozlokowawszy się, warzyli co mieli w zapasie, i gawędzili długo w noc ponurą, prawiąc o potyczkach i różnych przygodach. Jaki taki zaspokoiwszy potrzebę życia i westchnąwszy serdecznie, przykucznął i usnął snem pokrzepiającym.

Z brzaskiem świtu dały się słyszeć w dali strzały karabinowe, których odgłos rozlegał się głucho po górach; w obozie zatrąbiono na apel, pułki uformowały się, a po szeregach przeleciał szmer: cesarz! cesarz! i kilkudziesięciu jeźdźców przegalopowało przed frontami, na których czele znajdował się mąż w szarym surducie i w trójgraniastym kapeluszu. Rotmisz szwadronu służbowego, Kozietulski zakomenderował:

— Szwadron! czwórkami! kłusem! i puścił się za świtą cesarza.

Napoleon udał się ku wzgórzu dla rozpoznania położenia. Mgła powoli ustąpiła, a szczyty gór zajaśniały dziennym blaskiem. Piesze pułki wysłały tyraljerów ku wzgórzom, walka zaczęła przybierać co raz większego zapału, Hiszpanie bowiem ukryci w skałach i urwiskach, sypali celny ogień na wdzierających się, spychając ich i śmielszych bagnetami lub druzgocząc kamieniami odpierali. Napoleon stanął na jednym pagórku i przez lunetę t. j. przez szkło powiększające, patrzał długo po krętym gościńcu najeżonym działami; nareszcie wydał rozkazy.

Wnet przypadł adjutant do szwadronu Polaków i zawołał do Rotmistrza:

— „Kapitanie, masz uczynić atak co żywo!“

— Pokażemy co umiemy! krzyknął Kozietulski, i zakomenderował: — Bracia! w Imie Boga! marsz! — marsz!

Lotem błyskawicy rzucili się Polacy wśród gradu kartaczy i ognia karabinowego na wąwóz, i niczem nie powstrzymani docierali w górę — przez działa, przez zrąbanych artylerzystów nieprzyjacielskich, u każdego zakrętu wytrzymując łaźnię ognistą. — Gdy się szwadron dostał do szczytu, ledwie kilkunastu pozostało żołnierzy; i na tych jeszcze wołał raniony Kozietulski z wyciągnioną z pod konia ręką:

— Bracia, naprzód! naprzód!

Gdy w tém rozległ się wąwozem głośny

okrzyk: hura! a jakby po długim pomoście trupów i koni powalonych nadleciał Krasiński na czele pozostałych trzech szwadronów gwardyi, i dokonał opanowania szczytów gór.

Droga do Stolicy Hiszpanii była utorowaną! Zwycięztwo to, okryło Polaków nieśmiertelną chwałą.

Napoleon nieposiadał się z radości i zacierając ręce, powtarzał:

— „To djabły nie ludzie!“

Michał od Krakowa.

POGADANKA
O RUCHU ZIEMI.

Było to koło godziny dziesiątéj z rana, — droga wiodąca do miasta Bochni roiła się od ludu i wozów spieszących na jarmark. Mróz pomimo jasnego słońca, unoszącego się ponad białemi od śniegu szczytami gór, nie zmniejszał się wcale. To też wszystko, co żyło na drodze przyspieszało kroku, aby tym sposobem zagrzać od zimna skostniałe członki. Nieco wolniéj tylko od innych postępowało dwóch włościan od miasteczka Skawiny, leżącego nad naszą ukochaną Wisłą nie opodal Krakowa: byli to Janek Bruzda i Michał Słapa, zamożni i rządni gospodarze. Owi tedy gospodarze, zdali się wcale nie zważać na coraz to więcéj przypiekający mróz, ale za to byli zajęci żywą rozmową, którą tutaj podajemy.

Michał. — Źle się dzieje mój sąsiedzie, zbiory tego roku wypadły strasznie licho, bo o zimniakach to prawie ani mowy, a tu zima nadobre się zabiera: nie wiem co to będzie począć na naszém gospodarstwie. Wszystko i cały świat jak najmądrzéj Pan Bóg stworzył, — ale gdyby to był zimę od nas odwrócił. Miły Boże! —

Janek. — Co to, to już nie moi drodzy; mnie się zdaje, że zima koniecznie jest potrzebna, i tak też jest rzeczywiście.

Michał. — A to dla czego?

Janek. — Ot rzecz bardzo prosta. Dobra zima przymusza człowieka do pilnéj pracy przez lato, aby miał przez nią czém wyżyć i czém się przyodziać; — daléj po skwarnych upałach lata, potrzeba koniecznie odświeżenia naszego ciała i trochę spoczynku; — zima właśnie zaspakaja nam te potrzeby. Zresztą nie tu jest konieczność i jedyny powód zimy, — leży ona w czém innéin; a mianowicie w ruchu ziemi.

Michał. — Jakto? bo ziemia nasza jest w ruchu jakim?

Janek. — A jakżeście wy myśleli?

Michał. — Ja sądziłem, te ziemia nasza, to tak jak jaki stół, albo kamień stoi wiecznie na miejscu— a słońce dopiéro ponad nią przechodzi wysoko, ogrzewając pola, lasy, wsie i miasta.

Janek. — Tak cały świat myślał, jak i wy, przez tysiące lat, tj., że słońce obraca się koło ziemi; — dopiero sławny Polak Mikołaj Kopernik przed czterystu blizko laty, dowiódł ludziom za pomocą dużéj nauki, że nie słońce koło ziemi, ale ziemia koło słońca się obraca.

Michał. — Jakimże to sposobem?

Janek. — Bardzo prostym. Wyobraźcie jeno sobie, że słońce jest to samo np. co lampa oświecona i zawieszona gdzieś wysoko; daléj wystawcie sobie, że ziemia jestto np. jabłko kształtu kulistego. Jeżeli teraz weźmiecie takie jabłko, i zaczniecie go obracać w około zapalonéj lampy, to macie doskonały obraz, jak się koło słońca obraca ziemia.

Michał. — Dobrze to jest, ale...

Janek. — Już pozwólcie mi wprzódy dokończyć, a potém dopiéro mi się zapytacie. Otóż tedy ziemia, obracając się, jak to jabłko koło słońca, potrzebuje jednego roku na całą drogę, tj. aby obeszła w około słońca, idąc tak prędko, że na jedno uderzenie serca przebiega więcéj jak cztéry mile. Droga ta, a raczéj ruch nazywa się ruchem postępowym. Prócz tego ruchu ziemia odbywa inny i to jednocześnie, a tym ruchem jest ruch wirowy na który potrzebuje jednego dnia i nocy. Obracając się ziemia od zachodu na wschód zwraca kolejno wszystkie części powierzchni swéj do słońca tj. całą półkulę, która bywa oświeconą, podczas, gdy druga jest w cieniu i ma wtedy noc.

Michał. — Doprawdy, że nie rozumiem dobrze tego, a mianowicie, zkąd się dzień robi, a zkąd noc?

Janek. — Przewiercie n. p. przez jabłko igłę albo drut przez sam środek, zatknąwszy igłę przez punkt przy ogonku i przeprowadziwszy ją aż przez miejsce, gdzie pozostał ślad kwiatka na owocu. Tak zatknięte jabłko obracajcie na drucie przed lampą lub świécą; zauważycie wtedy, że, jeżeli stronę czerwoną obrócimy ku światłe, to część owa zostanie mocno oświetlona — kiedy przeciwnie odwrotna strona jabłka zielona będzie ciemną, bo na nią nie pada światło. — Ziemia więc, jako podobna do tego jabłka i tak samo się obracająca, podlega tymże samym zmianom, obracając się w koło, jakby owo jabłko przetknięte drutem na wylot.

Michał. — Dobrze to wszystko, już teraz pojmuję, — ale mi teraz wytłomaczcie Janie, dlaczego nie wszędzie bywa jednakowe ciepło, kiedy na całą ziemię słońce przyświeca?

Janek. — I to ma swoje powody. Weźmy znowu toż samo jabłko lub np. kulę — i wyobraźmy sobie, że to jest ziemia. Jeżeli na taką kulę działa światło słońca lub lampy — to możecie łatwo zauważyć, że nie wszystkie miejsca powierzchni kuli są jednakowo oświetlone. Miejsce największéj wypukłości bywa najlepiéj oświetlone, kiedy przeciwnie posuwając się po powierzchni kuli ku końcowi, którędy przechodzi drut np. zobaczymy, że na tamtą powierzchnię najmniéj słońce świeci, a to z powodu, że jest najwięcéj oddalona od światła. Że zaś ciepło na ziemi zależy najwięcéj od tego, jak mocno słońce na nią świeci; ztąd jest rzeczą bardzo prostą, że tam, gdzie słońce mniéj świeci, musi być zimniéj, jak w miejscu, gdzie światło słoneczne więcéj przypieka.

Rozmawiał jeszcze żywo Janek z Michałem, ale skoro weszli do Bochni, turkot wozów i gwałt ludu przerwał im ich rozmowę, którą niebawem zakończyli, i udali się na duży rynek, gdzie stoi pomnik Kazimierza Wielkiego, króla chłopków, aby co żywo załatwić swoje interesa i nazad trzeźwo powrócić do domu.

Szymon z Krakowa.

POD FIGURĄ

Po za wioską
Za zieloną
Stoi Boża męka;
Dwoje chłopiąt
Biednych, bosych,
Pod figurą klęka.
Obaj biedni,
Małoletni
Złożyli rączęta, —
Wciąż się modlą,
Aż im z nieba
Wtorują ptaszęta...
Wstali wreszcie
Po modlitwe,
Z ufnością do Boga; —
W świat ruszyli
Z swojéj wioski,
Z ojczystego proga.
Jeden poszedł
Het, na zachód,
A na północ drugi, —
Poszli biedni,
Sami, — jedni
Przez pola i smugi...
— Oj chłopięta,
Gdzie pójdziecie
Od ojca i matki?
Nie znajdziecie
W całym świecie
Jak u ojca, chatki...

Ptasze śpiewa
Na wierzbinie,
I szumi rzeczułka, —
W sinym borze
Jeno liczy
Dzień za dniem kukułka.
Oj, zozula
Wiele wiosen
Już tu przekukała, —
A o chłopcach,
Co szli w drogę,
Nic nie powiedziała.
Jeno stary
Dąb nad wioską
Podniósł dumnie czoło,
Liczy lata,
Rok za rokiem,
I patrzy się w koło...

Od zachodu
Aż pod niebo
Kurzawa się toczy, —
Słońce piecze
Nad niwami,
Aże bolą oczy.
Coto widać
Z pośród kurzu? —
Jakiś rycerz jedzie;
Za nim wozy,
Przed nim konie
Z jeźdźcami na przodzie.
Nagle rycerz
U figury
Swego konia wstrzyma,
Szuka czegoś
Niespokojny
W około oczyma...
W tém w oddali
Z poza fali
Złocistego zboża,
Jakaś postać
Się wysuwa, —
Nie młoda, a hoża...
Rycerz zaraz
Poznał brata,
W téj hożéj postaci, —
Więc i chwili
Na czekanie
On czasu nie traci;
Lecz szczęśliwy
W brata swego
Rzuca się objęcia...
Dawno się téż
Nie widzieli,
Bo aż od chłopięcia...

Gdy szczęśliwi
Jadą społem
Ku swojéj chateńce,
Aby ręce
Ucałować,
Ojcu i mateńce; —
Ujrzą nagle
Na gościńcu
Orszak pogrzebowy,
Para wołków
Ciągnie trumnę,
Wół siwy i płowy.
Za nią idzie
Kilku dziadków
I ludu gromada,
Wszyscy idą
Posmutnieli,
Każdego twarz blada...
— Oj, rycerzu,
I ty choży
Człowieku nie młody,
Wiesz ty komu
Te ostatnie
Wyprawiają gody?..
Oj, to ojca
Twego dzisiaj
Wiozą do mogiły;
A na grobie
Twojéj matki
Już trawy puściły...

Orszak zniknął
Już za bramą
Wiejskiego cmentarza,
I grób zimny

Zasypany
Łopatą grabarza.
A nad grobem
Nad głębokim
Rękami bratniemi
Lud wysypał
Mogiłeczkę
Z naszéj drogiéj ziemi...
Jeszcze ludek,
I dziadkowie
Pieśń żałobną nucą; —
Potém bracia
Ze swéj drogi
Na cmentarz się wrócą.
I u mogił
Swych rodziców
Ślą modły do nieba; —
Biedni oni,
Chociaż możni, —
Rodziców im trzeba!

Fr. Ksawery Martynowski.

OPOWIADANIA PANA NAUCZYCIELA Waręża.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie pan Waręż nie spodziewał się dzisiaj mieć u siebie gości z powodu wielkiéj zawiei i nieprzebytych zasypów śniegu,— przecież nad jego spodziewanie zeszło się wielu słuchaczy. Nie było tam tylko dzieci. — ale za to przybyło kilku nowych gospodarzy, ba, nawet i z drugiéj wsi ktoś się pono zabłąkał, w celu słuchania opowiadań pana nauczyciela. Nie tracił więc pan Waręż ani chwili czasu na pogawędkę, jak to zwykle bywało — lecz jął zaraz opowiadać o *Illiryi.*

Illiryja, mówił pan nauczyciel, obejmująca ziemie *Kraińską*, *Karyńtyjską* i *Tryesteńską*, zajmuje pięćset mil czworobocznych, a liczy przeszło milion mieszkańców, którzy są pochodzenią słowiańskiego, włoskiego i niemieckiego. Religija tam przeważnie katolicka. Kraina owa jest bardzo górzysta, ztąd też i jéj klimat jest nader rozmaity, tak, że w jednym kraju można się spotkać z bardzo wielkiem ciepłem i znaczném zimnem.

— Jak mi się zdaje, to ziemia ta jest wielce podobna do *Styryi* i *Tyrolu?* — ozwał się ktoś ze słuchających.

— Jest istotnie podobna do tych krajów, odparł nauczyciel, z tą tylko znaczną różnicą, że n. p. w *Illiryi*, około morza Adryatyckiego, panuje straszna wilgoć, co źle wpływa na zdrowie ludzi, a pod samym Tryestem wieje silny i szkodliwy wiatr, zwany „Bora." Z powodu górzystości kraju, ziemia tam nie bardzo urodzajna — ma wielkie podobieństwo do ziemi *Styryi.* Ztąd też nie łatwo się tam spotkać z żyzną a bogatą okolicą i nagiemi skalistemi i wapiennemi przestrzeniami, co się gęsto ścielą pomiędzy rzeczkami i jeziorami, z których jesnajważniejsze jezioro *Cyrknickie* mające tę własność, że na wiosnę wysycha a na jesień znotwu się wodą napełnia, — tak, że w przeciągu roku na nim można siać, żąć i polować. W górach tamtejszych znajduje się bardzo wiele jaskiń podobnych do naszéj w *Ojcowie*, tylko, że są znacznie większe, bo np. jaskinia *Adelsberg* ma dwie mile długości! Nie będę wam tu już przytaczał wszystkich płodów, jakie wydaje *Illiryja*, gdyż one są te same co i u nas,—ale wymienię tylko osobliwsze jak n. p. migdały, figi, oliwki, raki morskie, ostrygi i jedwabniki. Góry w *Krainie* wydają ołów, siarkę i rtęć;— *Karyntyja* dostarcza żelaza i miedzi. Abyście mieli wyobrażenie o przemyśle *Illiryi*, dosyć będzie powiedzieć, iż posiada 420 wielkich fabryk, w których wyrabiają, płótna, sukna, korty, perkaliki, naczynia gliniane, mydło, papier itp. itp.

— Coby wam tu jeszcze opowiedzieć o *Illiryi?* zapyta pan Waręż.

— Może co jeszcze o miastach, — ozwało się kilka głosów.

— Dziękuję wam, żeście mi przypomnieli.

— Gdzieby tam pan nauczyciel nie wiedział o tém, — chciał nas pan tylko tak podejść, ale my jednak uważamy, rzecze Grudzik.

Pan Waręż więc tak mówił daléj. Główném miastem Illiryi jest *Celejowiec*, z siedzibą biskupa i namiestnictwa, — ma to miasto kilka szkół wyższych i fabryk. Inne zaś miasta, jak np. *Bleiberg*, *Lublana*, *Idryja*, *Goryca* i *Grodziszcze*, słyną przeważnie fabrykami. Jedynie tylko *Tryest* jest miastem nader ważném, nietylko w saméj Illiryi, ale i całéj Austryi. Owo miasto położone nad morzem adryatyckiem, liczące ośmdziesiąt tysięcy mieszkańców, jest bardzo pięknem i najlepszym portem Austryi — Tryest posiada 35 rynków, bibliotekę wielką, wspaniałe kościoły, fabryki, rękodzielnie i warsztaty okrętowe.

Do krajów nadmorskich Austryi należy także i *Dalmacyja*, złożona z lądu i wielu wysp. Cały ten kraj mający 232 mil kwadratowych, jest skalisty, wapienny, suchy i nieurodzajny, bo górzysty, przerznięty wzdłuż Alpami Dynarskiemi. Powietrze tam łagodne. Prócz kilku

rzeczek nie ma Dalmacyja rzek znakomitych. Jedynem jéj bogactwem jest: żelazo, marmur, wapno, sól morska, węgiel kamienny, cytryny, figi, oliwki, owce, żółwie, ryby morskie i t. p Mieszkańcy nadmorscy łowią w Adryatyckiem morzu ryby i handlują niemi, budują okręty i warzą sól z wody morskiéj. Dalmaci są pochodzenia słowiańskiego i wyznają religiję katolicką. Miasto *Zadar* albo *Zara* jest stolicą tego kraju; inne zaś są mniejszéj wagi, jak *Spalato*, *Kotar*, *Dubrownik* i t. p. ale za to więcéj handlowne.

Podobnie mało przemysłowym krajem jak Dalmacyja, jest i *Pogranicze Wojskowe*, kraj ciągnący się od morza aż po Siedmiogród ponad granicą turecka, a zajmujący przeszło 600 mil kwadratowych powierzchni. Mieszkańcy złożeni z żołnierzy, strzegą południowéj granicy Austryi od napaści Turków i przemycania towarów wschodnich. Każdy mieszkaniec w nagrodę swéj służby odbiera od rządu broń, odzież i grunt, na którym pracuje na wyżywienie siebie, żony i dzieci. Tu i owdzie na *Pograniczu* są osady od służby wojskowéj wyjęte, będąc przeznaczone do pilnowania handlu i przemysłu, co tam jest bardzo ubogi. Mieszkańcy *Pogranicza* Słowianie, wyznają religiję katolicką i protestancką. Z niewielkiéj liczby miast Pogranicza zasługują: *Zemuń* albo *Semlin*, *Panczewo*, *Orszowa*, *Mechadya* i *Piotrowarazdyn* jako najsilniejsza forteca w Austryi. *Karłowice* zaś pamiętne pokojem, zawartym r. 1699 mocą którego Polacy odzyskali od Turków *Kamieniec-Podolski*, bardzo ważną fortecę polską.

Kiedy pan Waręż słów tych domawiał — zciemniło się w izbie — kazał więc rozłożyć rzęsisty ogień na kominie — i przedłużał daléj przy jego świetle swoje opowiadanie.

Wypada mi teraz mówić o kraju najrozleglejszym w cesarstwie austryackiem, — który zajmuje 3.800 mil czworobocznych a liczy 9 milionów dusz: więc zgadnijcie, o którymby to być miało nasze opowiadanie.

— O Węgrzech pewno! o Węgrzech, rzecze Tumalczyk, bo to kraj bardzo duży, a ludziska jego nazywają się Madziarami, co mają pochodzić daleko z Azyi, mieszkają tam pono jeszcze Rusini, Słowacy, Serbowie, Wołosi, Niemcy, Grecy, Żydzi i Cyganie. Oj! pewno to o Węgrach Pan ma opowiadać — już wiem, już wiem, — ba, nawet to u nas jest piosenka o Węgrach:

Węgier, Polak, dwaj bratanki,
I do szabli i do szklanki
Obaj dzielni, obaj żwawi,
Niech im Pan Bóg błogosławi.

— Doskonale, mój Tumalczyku, mam opowiadać o Węgrzech, a do tego coście dopiero powiedzieli muszę dodać, że Węgrzy pochodzą od dawnych Hunów i są pochodzenia tego co i Turcy, a wyznają przeważnie religiję katolicką.

Węgrzy przez długie lata byli w niewoli u Austryaków, ale, że to naród zawsze dzielny i tego się spisał w wojnie z Prusakami w r. 1866 więc téż za to nasz Cesarz zdjął z nich jarzmo i uczynił wolnym narodem złączonym tylko interesami z Austryą. Mają oni teraz osobne Ministerstwo, szkoły, rządy, słowem wszystko, co tylko kraj wolny mieć może, ba, nawet króla sami sobie wybierają, którym obecnie jest nasz Cesarz. Kraj ten cały przedstawia jakby jednę wielką równinę, poprzerzynaną rzekami, a osłonioną z północy górami *Karpackiemi.* — Rzeka *Dunaj* o błotnistych brzegach, przepływa Węgry całe z zachodu na wschód; do Dunaju zaś wpadają rzeki: *Raba*, *Sawa*, *Drawa*, *Waga*, *Bystrzyca*, *Grasz* i *Cissa* najrybniejsza z rzek Europejskich. Jest tam i kilka jezior, z których najważniejsze: jezioro *Błotne*, 12 mil w szerz i wzdłuż rozległe. We wszystkich wodach Węgier znajduje się wiele bardzo ryb.

Powietrze w ogóle zdrowe i łagodne, jednak w południowych Węgrzech panują w lecie straszne upały; w okolicach zaś wilgotnych bywa powietrze niezdrowe i zjadliwe. — Płody rolnicze są te same co i u nas, z wyjątkiem chyba lasów śliwkowych i kasztanowych i wielkiéj obfitości winnic. Nie zasługuje téż na uwagę żadne ze zwierząt leśnych i domowych. Handel i przemysł nie kwitną tak w Węgrzech jak np. w Czechach albo na Szlązku, — bo natura hojna sama już tutaj uposażyła człowieka we wszystkie środki do życia.

Najznakomitszemi miastami w Węgrzech są: *Komorno* silna forteca, *Kremnica* i *Szemnica*, mają wielkie kopalnie złota i srebra. *Tokaj*, *Jagier* albo *Erlau* słynne z win dobrych; daléj *Debreczyn* i *Koszyce*, gdzie Ludwik król węgierski i polski zapewnił panowanie w Polsce dla swéj córki Jadwigi r. 1374. To już i wszystkie miasta węgierskie!...

— *Peszt* i *Buda* zostaną to? — zapyta Tumalczyk.

— Dobrze, mój przyjacielu, że pamiętacie, czego ja nie pomnę. Tu się Tumalczykośmiał z radości, — a pan Waręż daléj opowiadał.

Otóż tedy, *Buda*, warownia i stolica kraju,

eży w przyjemnéj a w winnice bogatéj okolicy na prawym brzegu Dunaju. Jest siedzibą rządu całego królestwa, ma znakomite zakłady naukowe, zamek królewski, różne fabryki, i składy wina, którem mieszkańcy prowadzą ożywiony handel. Z drugiéj strony Dunaju wznosi się najludniejsze i najpiękniejsze węgierskie miasto *Peszt*, które łączy z Budą wiszący most żelazny. Handel i bogactwo tego miasta nieustannie się wzmaga. *Brzetysław* zaś albo *Presburg* jest miastem koronacyjnym królów węgierskich.

— To zupełnie tak samo jak w naszym Krakowie? ktoś zapyta ze słuchaczy.

— Istotnie, że tak, bo też i każdy naród ma pewne miasto, w którém od wieków się koronowali jego panujący, odparł p. Waręż, — a potém tak daléj mówił.

Należałoby nam teraz mówić o krajach *Sławonii* i *Kroacyi* z ludnością słowiańską, ale że to są kraje małe, i choć urodzajne, przecież nie przemysłowe, więc je pominiemy, nadmieniając tylko, że w *Kroacyi* jest miasto główne *Zagrzeb*, gdzie się znajduje akademia. Kraj zaś zwany *Siedmiogrodem*, jest daleko ważniejszym; ma bowiem tysiąc sto mil czworobocznych i przeszło dwa miliony ludności. Jest on przerznięty wielu rzekami, klimat ma zdrowy a często i mroźny. Siedmiogród jest najbogatszy kraj w złoto, srebro, żelazo i sól; ludność jego stanowią: Wołochy, Węgrzy i Niemcy. Wyznają tam religije: rzymsko-katolicką, protestancką i grecko-katolicką. Z miast zaś ważniejsze: *Sybin* albo *Hermanstadt*, stolica kraju, gdzie jest wiele szkól; daléj *Kołozwar*, *Korona*, *Szekorem* i *Aranyjes*. Teraz powiedzcie mi jeno — jakiegośmy to króla mieli ze Siedmiogrodu?

— Stefana Batorego!! wykrzyknięto jednogłośnie — naszego najdzielniejszego króla, co to bił Moskala aż trzeszczało!

Pan Waręż mocno się ucieszył tą odpowiedzią — podziękował więc za nią szczerze i w końcu dodał:

No, moi drodzy, tośmy już skończyli opowiadanie o Państwie Austryackiem — a że to już święta za pasem i mrozy się zwiększają — więc was proszę serdecznie do siebie dopiero po *Bożem Narodzeniu* na dalsze opowiadania. Tymczasem zaś życzę wam **wesołych świąt!** Bądźcie zdrowi!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JAK RATOWAĆ ZMARZNIĘTEGO CZŁOWIEKA.

Rzecz pewna, że ludzi od kilku godzin zmrożonych, stósownem staraniem przywrócić można do życia; niekiedy ludzi już nawet od kilku dni zmrożonych wracano do życia. W takich zdarzeniach więcéj, a niżeli w innych wypadkach, spodziewać się można dobrego skutku zabiegów i ratunku, mianowicie postępując w następujący sposób:

Zmrożonego wnosi się natychmiast do zimnéj, lub mało ogrzanéj izby, i rozebrawszy go do naga, kładzie się na pokładzie ze śniegu i obsypuje całego śniegiem, wyjąwszy usta i nozdrza, przyciskając nieco śnieg do ciała. Takim sposobem zmrożony leżeć ma tak długo, aż się na nim okażą pierwsze oznaki życia tj. ciepło i poruszenie członków.

Jeżeliby nie było śniegu, to wsadza się zmrożonego do najzimniejszéj wody, dorzucając do niéj tłuczonego lodu; albo też chustami zmoczonemi w zimnéj wodzie okłada się całe ciało. Postrzegłszy, że śnieg topnieć zaczyna, dokłada się raz w raz świeżego śniegu, albo też dosypuje świeżego lodu do wody, gdy pierwszy się rozpuścił: albo też macza się na nowo chusty w zimnéj wodzie. Ciało zmarznięte zwykle pokryte jest skorupą lodu, która gdy topnieje, oznacza, że ciało nieco się ogrzało. Wtenczas wyjmuje się zmrożony ze śniegu lub wody, ociera się zimnemi chustami i przenosi na miejsce suche, n. p. na łóżko, lecz zawsze do chłodnéj izby, potém rozciera się ciało ze wszystkich stron zimnemi i suchemi chustami.

Gdy oddychanie nie wraca, wtedy należy zmrożonemu wdmuchać powietrza do płuc, a pod nosem trzymać płyn amoniaku lotnego, ocet lub mocną wódkę. Wdmuchanie dzieje się tym sposobem: człowiek silnych piersi przykłada swoje usta do ust zmrożonego, i wdyma w niego mocno odech, ściskając jednak nos zmrożonego, aby powietrze tą drogą nie uchodziło. — Wdąwszy jedno odetchnienie, przestaje nieco i naciera brzuch pociskając go w górę ku piersiom, i daléj od krótkich żeber znowu ku piersiom, niby je w górę podnosząc. To nacieranie popuszcza się nagle, i znowu wdmuchuje się powietrze, naśladując tém ile możności naturalne oddychanie. Jeżeliby nie można było powietrza wdąć przez usta, to czyni się przez dziurki w nosie za pomocą rurki, obwiniętéj u jednego końca szmateczką, przyczém jak wyżéj się rzekło, druga dziurka nosa i usta się przytrzymują. Jeżeli to wszystko nie pomaga, natenczas daje się nieszczęśliwemu lewatywę z wody nie całkiem zimnéj, dolawszy nieco płynu amoniaku lotnego, albo kilka łyżek mocnego octu lub wódki. —

Gdy szczeki są mocno zawarte, należy je pod uszami silnie nacierać zimną wódką i olejem lnianym lub oliwą.

Skoro nareszcie chory przychodzi do siebie i cokolwiek już połykać może, daje się mu nieco ciepłéj herbaty z kwiatu bzowego, melisy, lub skórek cytrynowych, osłodzonych cukrem, a póżniéj wina z wodą po równéj części.

Dobrze jest obwiązać mu wtedy nogi ciepłemi chustami, a brzuch i usta okładać woreczkami z ciepłego popiołu lub grysu.

Gdy chory odzyska życie, doznaje pospolicie silnéj gorączki. Wtenczas należy mu puścić krwi z ręki; zresztą względem dalszego pielęgnowania zaradzić się lekarza.

Ile odratowanie zmrożonego jest łatwem, gdy się wprzód z niego mróz wydali, a potém bardzo powoli ogrzewa, tyle jest trudne i szkodliwe, gdy się go z zimna zaraz do ciepléj izby przyniesie, lub rozgrzewa przy ogniu. Tym sposobem zniszczy się od razu możebność przywrócenia go do życia. Wtenczas nawet gdy zmrożony człowiek daje niejakie znaki życia, nie trzeba go zaraz przenosić do ciepła, ani nacierać ciepłemi chustami, lub broń Boże jakimkolwiekbądź sposobem nagle ogrzewać. Również szkodliwem jest dawać zmrożonemu, gdy przyjdzie do siebie; wino, wódkę, lub innych rozgrzewających napojów, ztąd łatwo powstają zapalenia, a gorączka, która po niéj następuje, nierównie większéj nabiera mocy.

Co słychać w świecie?

Austryja. Hr. Andrassy objąwszy miejsce po hr. Beuście, rozesłał okólnik do reprezentantów Austryi przy dworach europejskich. Okólnik ten jest w duchu pokojowym i brzmi jak następuje:

Cesarz powołał mnie na ministra spraw zewnętrznych. — Obejmując ten urząd znam trudności jego. Dwie jednak przyczyny pozwalają mi spodziewać się, że powierzonego mi zadania dokonam. Po pierwsze wiara w żywotność i siłę Austryi, ktora więcéj niż kiedykolwiek jest koniecznością dla równowagi europejskiéj i pokoju powszechnego, powtóre, najgłębsze przekonanie, że polityką nieodwołalnie przepisaną musi być jasna, otwarta, stała polityka pokojowa jak mego poprzednika, którą mu również nakazywały żywotne interesa monarchii. Z tego okólnika wyraźnie widać jakiéj polityki będzie się hr. Andrassy trzymał. To jest, że Austryja potrzebuje pokoju i nie myśli wcale o powiększeniu terrytoryjalnem. Na téj podstawie obiecuje sobie hr. Andrassy nareszcie, że potrafi uchronić monarchiję od zawikłań zewnętrznych, które gdyby nastąpiły wstrzymałyby wewnętrzne umocnienie monarchii i wstrzymałyby rząd na drodze ugodowéj, po któréj stale kroczy.

Więc hr. Andrassy myśli i o ugodzie wewnętrznéj lecz jak on sobie tę ugodę wyobraża to po ostatnich doświadczeniach zostanie dla nas zagadką.

Podmarszałek baron Koller został mianowany nie tylko namiestnikiem czeskim ale i komenda tem wojskowym dla Czech. Gazety czeskie nazywają to wprowadzeniem dyktatury wojskowéj, zastósowanéj przez dzisiejsze namiestnictwo, jestto stan oblężenia nic więcéj. Powierzenie komendy wojskowéj w Czechach jenerałowi Kollerowi widocznie z inicjatywy samego rządu nie wyszło. Napierały na to pisma centralistyczne od kilku dni. Widać, że nowe ministeryjum nie ma planu samodzielnego, że nie ma wewnętrznej siły na tyle, aby kierować swojem stronnictwem zamiast dać się kierować.

Zerwanie ugody z Polakami i zaprowadzenie rządów jeneralnych już na pierwszym wstępie, to bardzo zły prognostyk gabinetu.

W krajach u których sejmy zostały rozwiązane wre agitacyja wyborcza. Centraliści spodziewali się, że za pomocą biurokracyi przeprowadzą tam swoich ludzi; lecz dotąd nie idzie im pomyślnie. W Górnych Rakusach wybrano za prawyborców prawie samych klerykalnych, którzy także są za ugodą.

Na Morawii potąd strona federalistyczna między wielkimi właścicielami ma większość, a w odezwie swojéj ogłosiła, że obstawać będzie przy słowach Cesarskich z 12go września. Główna uwaga skierowana na Czechy mianowicie na kuryję wielkich właścicieli t. j. czy tam strona federalistyczna czy centralistyczna zwycięży. Bo jeżeli federaliści zwyciężą to zarówno z narodowcami czeskimi nie pójdą do Wiednia a tylko centraliści niemieccy zasilą Radę Państwa. Od tego więc zależy skład przyszłéj Rady Państwa, która się ma zebrać 27go grudnia tm. bo nagli potrzeba uchwalenia podatków.

W Czechach rozrzucono mnóstwo egzemplarzy reskryptu Cesarskiego z 12go września t. r., którym Naj. Pan uznaje prawo korony czeskiéj. Egzemplarze te ozdobnie drukowane przybijają Czesi na publicznych miejscach, na kościołach, szkołach itd. Z tego powodu Namiestnik czeski rozesłał okólnik do Starostw, aby mu donosili jaki wpływ wywiera rozgłaszanie tego reskryptu i aby nie dozwalali rozwieszania go na publicznych miejscach. Więc władze konfiskują słowa przez Monarchę wypowiedziane. Po upadku Hohenwarta nastawały znowu trudniejsze czasy dla dzienników osobliwie w Pradze i Lwowie bardzo częste są konfiskaty.

Parlament niemiecki w Berlinie przeciągnął swe posiedzenia aż do początku grudnia. — Ostatnią jego czynnością było uchwalenie budżetu wojskowego na trzy lata tj. aż do roku 1874. Przez tę uchwałę parlament dał rządowi pruskiemu zupełną wolność działania na trzy lata. Rząd pruski może swobodnie zbroić się i nawet wypowiedzieć wojnę; — parlament nie będzie się wcale mięszał przez ten czas do spraw wojskowych; nie będzie nawet rozbierał budżetu wojskowego. — W Niemczech nastała więc faktyczna dyktatura militarna. Z jednéj strony dziwić się trzeba, że tak Niemcy zrzekają się wolności, z drugiéj strony obawiać się można, że Prusy znowu jakie plany knują. Uchwała parlamentu względem karania księży za mowy polityczne na kazalnicy, robi wszędzie silne wrażenie. — Dzienniki dopiero ogłaszają mowę pana Niegolewskiego z którą przeciw temu postanowieniu wystąpił.

Francyja. We Francyi jeszcze ciągle karają śmiercią pojmanych komunistów. Nie wszyscy Francuzi z tego są zadowoleni i mówią po cichu, że te morderstwa już niepotrzebne bo ich dosyć było podczas wojny i podczas powstania paryzkiego. Francyją jest rzeczą pospolitą t. j. nie ma króla ani cesarza a rządzą nią ludzie wybrani przez cały naród. Ale pomiędzy tymi wybranymi nie wszyscy są za rzeczą pospolitą i jedni chcą aby powróciła na tron francuzki familja dawnych królów, inni znów chca, żeby cesarz Napoleon się powrócił lub jego syn. Najbardziéj za tém są oficerowie, którzy utrzymują, że im było lepiéj za cesarza, i powiadają, że pierwszy lepszy śmiałek, któryby mógł pozyskać zaufanie kilku pułków mógłby rozprószyć teraźniejszy rząd, a wprowadzić cesarza Napoleona.

Sąd wojenny postanowił wydalić ze służby wszystkich oficerów, którzy złamali słowo honoru będąc w niewoli pruskiéj.

— W dniu 28 list. otwartym został parlament włoski w Rzymie. W chwili otwarcia zjazd był nadzwyczajny. Ojciec święty zdecydował się stanowczo pozostać w Rzymie; bo trzeba wiedzieć, że Ojciec św. miał zamiar wyjechać z Rzymu; obrać sobie za stolicę inne miasto podobno we Francyi, jak tylko Włosi otworzą pierwsze posiedzenie parlamentu u jego stolicy. Gazety włoskie donoszą, że wszyscy biskupi prosili Ojca świętego aby pozostał w Rzymie na co się Ojciec św. zgodził.

Król Wiktor Emanuel kazał zapytać bezpośrednio u Papieża czy i kiedy Papież zechciałby go przyjąć. Ojciec święty, podobno przychylny jest przyjęciu króla, tylko otoczenie jego sprzeciwia się jeszcze temu. Okazuje się coraz jawniéj, że Wiktor Emanuel pragnie ugody z Papieżem.

ROZMAITOSCI.

— Między ludem polskim Pruskiego Górnego Szląska, który jest przeważnie katolicki, objawia się znaczny ruch, przez zakładanie „katolickich kółek polskich.“

Już tam kilka takich kółek istnieje i powstają ciągle nowe. W niedzielę dnia 3 b. m. odbyło się otwarcie takiego kółka w Tychach, a z sąsiednich miasteczek, Gliwic, Wodzisławia, Katowic i Królewskiéj Chuty, przybyli liczni goście na tę uroczystość.

— *Czyszczenie wody mętnéj.* Na beczkę wody bierze się jednę łyżkę z proszkowanego ałunu, który wsypawszy do beczki, należycie potrzeba drewienkiem wymięszać. Wszelka nieczystość znajdująca się w wodzie, opadnie natychmiast na spód, a woda nietylko, że będzie czysta, ale uzyska nadto taką świeżość i przeźroczystość jakby dopiero wzięto ją ze źródła.

— *Nadanie trwałości skórom.* Aby skórze wyprawionéj nadać trwałość, moczy się takową w wodzie zaprawionéj opiłkami żelaznemi, w któréj zostawać ma przez dni kilka; gdy z takowéj wyjętą zostanie, trzeba ją należycie wysuszyć, i tłustem wysmarować. Jest to sekret wielkiéj wagi zawarty w piśmie angielskiem pod tytułem: „Tajemnice natury i sztuki,“ które John Bato wydał dla powszechnego pożytku.

— *Przyrządzenie szczupaka z ziemniakami.* Ugotowanego szczupaka i ugotowane ziemniaki kraje się w drobne plasterki i układa się w rynce lub w rądlu wysmarowawszy je masłem; naprzód idzie warstwa ziemniaków a potém warstwa szczupaka; na wierzch daje się korzeni i szklankę śmietany i smaży się na wolnym ogniu.

Środek na odmrożenie członków ciała ludzkiego. Z pomiędzy wielu środków na odmrożenie, okazał się skuteczny i kléj stolarski w tylu kwartach wody rozgotowany, ile do zanurzenia przemrożonych członków potrzeba dając na każdą kwartę łut kleju. W takim płynie moczy się odmrożone części ciala cztery razy na dzień.

— *Sposób nowy przechowywania ziemniaków.* W zeszłym roku jeden z gospodarzy wiejskich, widząc iż ziemniaki zaczynają się psuć, wpadł na pomysł zupełnie nowy ich przechowywania. Kazał on ziemniaki rozparzyć, a następnie bez dodatku soli ubijać mocno w beczkach Massę tę dodawał przez całą zimę do innéj paszy, a bydło jadło ją chciwie i trzymało się wybornie. Dla tego téż zwracamy na ten sposób uwagę naszych Czytelników — może on być bardzo użytecznym zwłaszcza przy dzisiejszém psuciu się ziemniaków.

— Najdoskonalszy młyn na całym świecie znajduje się na wyspie Malcie. Budowa jego przedstawia pałac o dwóch piętrach, w którym gdy się na górze nasypie pszenica do kosza, po cztérech godzinach otrzymuje się u dołu chléb upieczony, a to wszystko bez pomocy rąk ludzkich, — jeno za pomocą przeróżnych maszyn.

Kończąc w krótce rok trzeci wydawnictwa pisma naszego, zwracamy się do naszych Szanownych Czytelników zapraszając Ich do odnowienia prenumeraty na rok przyszły. Jak religija dla duszy, chléb dla ciała, tak i nauka dla umysłu człowieka jest koniecznie potrzebną. Grosz na ten cel wydawany zwraca się w życiu z tysiącznym procentem. Z naszéj strony postaraliśmy się, aby od Nowego Roku pismo nasze ulepszyć; w szeregu łatwych do zrozumienia pogadanek, objaśnimy stosunki społeczne i urządzenia państwowe i administracyjne kraju naszego, — i w każdym Numerze będziemy podawać rady praktyczne, wypróbowane tyczące się gospodarstwa polnego i domowego. Prowadzenie i drukowanie pisma jest jednak bardzo kosztowne; a tylko przy licznym współudziale PP. Czytelników możemy pismo ulepszyć. Upraszamy zatem wszystkich nam życzliwych o popieranie i prenumerowanie pism naszych, a tych wszystkich PP. Prenumeratorów, którzy za rok bieżący zalegają z przedpłatą, o nadesłanie zaległéj należytości.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Jordan.*

Wydawca S. Jordan. W drukarni W. Korneckiego i Spółki w Krakowie.